

# SPACER PO KRAKOWIE – LATO 2005

W prastarym Krakowie z wyniosłym Mariackim, lato dworskie obyczaje turystom serwuje.





Panny jak malowane, z za siedmiu gór i lasów, do grodu Kraka zjechały, komnaty zamkowe opuściły, aby tańce z lekkością motyla na Rynku prezentować.





♣ szaty tak piękne na ich gibkich ciałach, że aż dech zapiera. I trudno się dziwić, że niejednemu rycerzowi w gardle zasycha, a krew burzy się na widok krasawicy.





Najcudniejsze kwiaty mieszcanki w cieniu doglądają, aby słońce za bardzo płatkom w oczy nie patrzyło i ich urody ani odrobiny nie uczknęło.



Stańczyk Wawel opuścił, by przy Rynku na tronie zasiąść i rozmyślać, co też dobrego z tych harców się urodzi.





I choć ludziska w domach internetu mają i po kosmosie wirtualnie podróżować mogą, dziś te science fictiony porzucili i wokół Rynku spacerując czasy zaprzeszłe obserwują.

Rozpierzchli się ziomkowie i wrażeń szukają, gdzie tylko buty i uliczki poniosą. Już nie w ciżemkach po kocich łbach stąpają i nie sukno lniane na grzbietach dźwigają. Teraz inne trendy w ubiorze panują i nowe dzieje kronikarze w annałach inkaustem zapisują.

Taką przeszłość wyobraźnia przywołuje, żem i ja jedną nogą w tamtym, a drugą w cywilizowanym świecie byłam.









Zobaczyłam, że Łokietek sen ma dziś spokojny, a Jadwiga swe insygnia nadal mocno dzierży, pewna swej władzy pośród głów koronnych.

Czakran na wawelskim dziedzińcu osobliwy jest niezaprzeczalnie. Kto wie, gdzie jest jego miejsce, ten podaży i energię kosmiczną w duszę swoją wchłonie.

On mocą emanuje i choć ciżba przy nim niemała, trzeba się w cierpliwość uzbroić, by osobiste intencje metafizyce przekazać w pokorze.





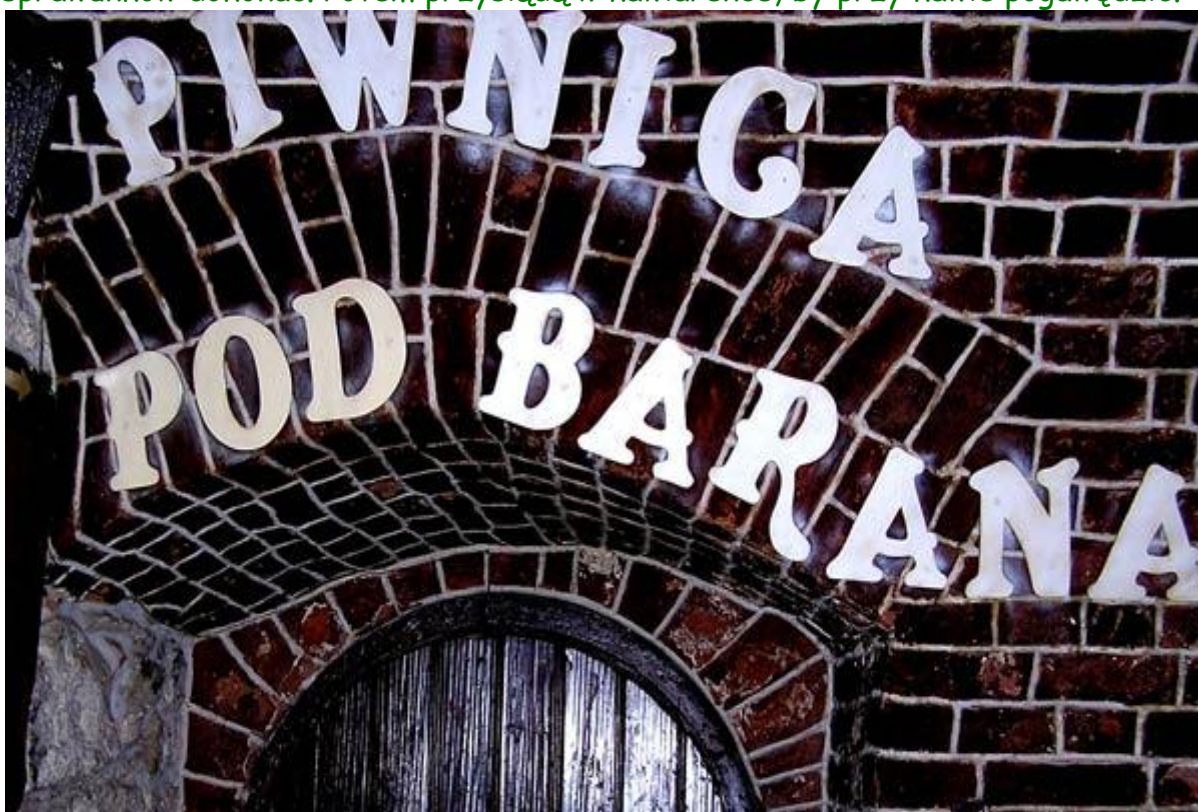
Co i rusz, to tu, to tam, historyczne twarze. Pomieszały się epoki i nim dzień zagaśnie, znowu porządek dat zapanuje.







Bardowie, wrota Piwnicy na cztery spusty zamknęli i poszli do Sukiennic sprawunków dokonać. Potem przysiadą w kawiarence, by przy kawie pogawędzić.





Możesz na pchlim targu znaleźć filiżankę, która o poranku wymuska Ci się z dłoni i przed połowicą fakt ten ukryć trzeba. Masz tu bibeloty i inne drobiazgi, które niekoniecznie w komplecie mieć chciałbyś.

A kupisz tu wszystko bez wyjątku, od munduru dziadka aż po srebrną chochlę.





Wista stara płynie, cicho szemra, posłuszna wawelskiemu smokowi, bo gdzieżby tam śmiała z potworem się mierzyć.



Zieleń rozgościła się na murach, bluszczem otulając okna i tych, co tu domy mają.









Tam jarzębina jakby bardziej czerwiejsza niż w innych podworcach.



Bez liku obrazów do pamięci wkładam i serce napętniam na dni słotne, kiedy pora dnia zbyt krótka będzie, aby z domu dalej niż po ogień wyruszyć. Wtedy niebo płakać częściej będzie, a ja sobie do wspomnień powrócę.

Zbiera się do drogi wieśniaków gromada, by przed zmrokiem do chałupy trafić. To i ja swe kroki do gniazda kieruję, by Ci o tym wszystkim zgrabnie opowiedzieć.





*Żegnaj Krakę, grodzie historią przepojony, sztuką, poezją i muzyką słynący.*

*Zielona Gałązka*

